



## Zamiast podwyżek chcą zmienić ZUZP?

Zgodnie z zapisami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy 23 września 2014 r. w siedzibie Zarządu odbyło się spotkanie stron ZUZP – przedstawiciele central związkowych spotkali się z wiceprezesem KGHM Polska Miedź S.A. Wojciechem Kędzią. Celem spotkania miało być przedstawienie informacji o płacach i zatrudnieniu za 8 m-cy 2014 r. Przedstawiciele NSZZ Solidarność przy okazji tego spotkania chcieli rozpocząć rozmowy dotyczące całkowitego zniwelowania negatywnego wpływu podatku od niektórych kopalni tj. miedzi i srebra, wprowadzonego przez rząd Tuska oraz zmiany tabeli stawek osobistego zaszerogowania w związku ze zmianą najniższego wynagrodzenia w kraju od 1 stycznia 2015r.

W czasie prowadzonych rozmów okazało się, że przedstawiciel Zarządu nie chciał podjąć rzeczowej rozmowy i przyszedł na spotkanie z poleceniem z góry. Stosując znany manewr zapowiedział przedstawienie **Nowego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy** w KGHM. Na spotkaniu nie przedstawiono związkowym zawodowym żadnych konkretnych szczegółów, poinformowano jedynie, że do końca października Zarząd postara się przekazać projekt tego „genialnego” Układu. W ocenie SKGRM NSZZ Solidarność – stanowisko zostało zaprezentowane na spotkaniu – bez zwiększenia środków na fundusz wynagrodzeń jakiegokolwiek próby „mieszania” w obecnych zasadach wynagradzania nie przyniosą żadnego efektu. Nie da się wprowadzić korzystnych zmian dla pracowników bez zwiększenia środków na funduszu płac.

Widać jasno, że obecny Zarząd chce powtórzyć stary manewr, który stosował w poprzednich latach. Zaproponować zlikwidowanie Karty Górnik, jubileuszy, odpraw emerytalnych w obecnym kształcie, ekwiwalentu za deputat węglowy, 14-tej pensji oraz innych uprawnień pracowniczych zapisanych w obecnie funkcjonującym Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy dla Pracowników KGHM. Geniusze płacowi z Biura Zarządu (czy tzw. Centrali) podejmują kolejną próbę podwyższenia stawek osobistego zaszerogowania kosztem likwidacji obecnych uprawnień, by przy okazji odtrąbić na całą Polskę „negocjacyjny sukces”, który pozwoli nominować obecnego Prezesa Zarządu do otrzymania ekonomicznej nagrody Nobla – tej sprzedajne pismaki jeszcze mu nie przyznały. Podawane przez Zarząd i powielane przez wątpliwej jakości media informacje o niebotycznych zarobkach pracowników Polskiej Miedzi, że już związkowi baronowie sami nie wiedza czego chcą, zaczynają być mało wiarygodne nawet dla tych, co je bezmyślnie powtarzają. Jesteśmy przekonani, że ta antypracownicza ekipa nie jest już w stanie zmienić swojej mentalności i zaproponować pracownikom czegoś pozytywnego.

## Atomowe zadłużenie

Na forum ekonomicznym organizowanym w Krynicy KGHM na polecenie Ministra Skarbu Państwa zaangażował się w projekt budowy elektrowni atomowej o mocy 3000 megawatów wartą 60 mld zł – niektórzy analitycy twierdzą, że 120 mld zł. Założeniem podpisanej umowy jest posiadanie przez KGHM, Enea i Tauron po 10% udziałów w spółce PGE EJ1 – utworzonej w celu budowy elektrowni. Głównym udziałowcem jest Polska Grupa Energetyczna. Rzekomym argumentem przemawiającym za udziałem

KGHM w tej inwestycji jest ogromne zużycie energii – spośród polskich firm miedziowa spółka zużywa najwięcej prądu. Inwestycja w elektrownię jądrową ma przynieść korzyści w postaci niższych cen energii elektrycznej. Teraz czekamy aż Prezes Wirth zarządzi budowę fabryk produkujących np. długopisy lub żarówki, których też bardzo dużo zużywamy i idąc jego tokiem rozumowania przyniesie to nam oszczędności.

KGHM na zakup 10% akcji wydał już ponad 100 mln zł. Elektrownia, być może, zostanie uruchomiona najwcześniej za kilkanaście lat. Do tego czasu KGHM jest zmuszony systematycznie współfinansować jej budowę co daje zawrotną kwotę 6 mld zł (oby tylko), które nigdy nie będą na siebie zarabiać. Przedstawiciele Solidarności w Radzie Nadzorczej protestowali przeciwko wejściu KGHM w projekt budowy tej elektrowni.

Podczas gdy kraje zachodniej Europy i Japonia wycofują się z technologii jądrowej, Polska pod dowództwem Platformy Obywatelskiej decyduje się na ogromną atomową inwestycję. Tym bardziej zastanawiający jest udział KGHM w całym przedsięwzięciu. Nie dość, że spółka nie posiada doświadczenia przy podobnym projekcie, to w dodatku jest bardzo zadłużona. Sprzedaż akcji telekomów (Dialog i Polkomtel) pozbawiły spółkę sówitej corocznej dywidendy, a inwestycje w obu Amerykach pochłonęły już 15 mld zł i nie jest jasne za ile lat inwestycja się zwróci. Przy jednoczesnym funkcjonowaniu podatku od miedzi i srebra mamy pełny obraz finansów miedzianej spółki. Spółka musi się zadłużyć, żeby realizować bieżące inwestycje w Zagłębiu Miedziowym nie mówiąc już o inwestycjach zagranicznych. Mimo to Ministerstwo Skarbu Państwa angażuje KGHM w bardzo kosztowny projekt z innej branży. W jakim celu? Chyba tylko po to, żeby ludzie powiązani z władzą mieli dodatkowe „zlecenia” w postaci analiz, ekspertyz itp.

### Inwestycja w Stare Zagłębie

Zamiast inwestować w Chile, USA, Kanadzie czy elektrownie jądrową można było stworzyć miejsca pracy w naszym regionie. Jak podaje TVP Wrocław zakończyły się odwierty w okolicach Warty Bolesławieckiej. Szacuje się, że złożo zawiera ok. 2 mln ton miedzi i kilkaset ton srebra. Dodatkowo nie można zapomnieć o możliwym powrocie do zlikwidowanej kopalni Konrad. KGHM powinien inwestować w branżę, którą zna, ale nie tworząc miejsca pracy za granicą tylko w Polsce – najlepiej na Dolnym Śląsku.

## Wielomiesięczna walka opłaciła się – CDR obronione!

Sukcesem zakończyły się działania Solidarności, które miały na celu zablokowanie przekazania oddziału CDR do KGHM Zanam. Wystąpienia związku, prowadzony dialog oraz organizowanie spotkań z pracownikami i Dyrekcją odniosły zamierzony skutek. Związek od samego początku stał na stanowisku, aby nie przekazywać miejsc pracy do innych firm. Podczas spotkań Solidarność przekonała pracodawcę do odstąpienia od tego zamiaru.

„Chcemy bardzo podziękować członkom związku i pracownikom Naszego zakładu pracy za liczny udział w spotkaniu i przekazanie Dyrekcji licznych argumentów pokazujących negatywne skutki wydzielenia oddziału CDR ze struktur ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Pokazuje to, że dzięki Wyszemu zaangażowaniu Związek może skutecznie blokować niekorzystne dla pracowników działania podejmowane przez pracodawcę” – stwierdził

## Wycieczka życia do Chile

Oficjalne otwarcie kopalni Sierra Gorda w Chile zaplanowano na 1 października 2014 r. KGHM na całą inwestycję wydał łącznie ok. 15 mld zł tworząc miejsca pracy za oceanem. Ze strony KGHM do Chile pojeździ delegacja wycararterowanym samolotem. Koszt takiej imprezy wyniesie kilka milionów złotych. W planach jest transport 150 osób, którym trzeba zapewnić m.in. wyżywienie – Panowie nie przywykli do zabierania w dłuższą drogę kanapek. Na wycieczkę dla wybrańców kasa się znalazła, gorzej gdy chodzi o wypłatę dla pracowników rekompensaty za wprowadzony podatek od miedzi i srebra.

Co ciekawe osoby z innych związków, które dotychczas krytykowały zakup kanadyjskiej spółki Quadra FNX (byłego właściciela Sierra Gorda) skorzystały z zaproszenia i zapisały się na podróż do Chile. VIP-y polecają na wycieczkę życia. Nie wiadomo na jakiej podstawie tworzono listę gości. Józefa Czyczerskiego i Bogusława Szarka zaproszono jako członka Rady Nadzorczej z wyboru załogi – odmówili. Działacze z ZZPPM czy związku pracowników dołowych są obecni na liście wycieczkowiczów. Panowie z pewnością będą dobrze się bawić za nasze pieniądze.

### Kongo na finiszu

Dochodzą do nas informacje, że trwa proces zmykania inwestycji w Kongo. Oczekujemy na sprawozdanie ile KGHM wniósł kapitału i ile stracił po zamknięciu inwestycji. Przez lata przekonywano nas, że inwestycja będzie przynosiła krocie. Oby Sierra Gorda nie podzieliła losu inwestycji w Kongo.

## Niepotrzebne zmiany w O/ZWR

Dyrekcja Oddziału ZWR planuje od 1 stycznia 2015 r. zmiany w strukturze organizacyjnej. Mają one polegać na wydzieleniu części pracowników (pomimo zmian wszyscy w dalszym ciągu będą pracować w Oddziale ZWR) z oddziałów elektrycznych, automatycznych i mechanicznych do „oddziału utrzymania ruchu”. Pozostali pracownicy pozostaną w starych strukturach jako tzw. „wsparcie techniczne”. Zdaniem Solidarności zmiana dotychczasowego schematu organizacyjnego jest zbędna i niczego nie poprawi. Zamiast tego może wprowadzić niepotrzebny chaos i stres u pracowników. Dotychczasowa struktura działała prawidłowo przez kilkadziesiąt lat i nie było większych zastrzeżeń – są jasne i czytelne kompetencje. Dzisiaj bez żadnego logicznego wytłumaczenia proponuje się rozwiązanie, którego wprowadzenie jest wielką niewiadomą jeśli chodzi o skutki. Pewne jest jedno. Dyrekcja stara się ukryć braki w zatrudnieniu na stanowiskach robotniczych. Zauważalna jest tendencja spadkowa w kwestii zatrudnienia w Oddziale ZWR. W ostatnich latach zredukowano zatrudnienie o ok. 200 osób. Dyrekcja z pewnością zdaje sobie sprawę, że od samego mieszania herbata nie stanie się słodsza. Problem braków w zatrudnieniu nie zniknie od zmiany nazw oddziałów w ZWR i przesunięć pracowników. Zapewne pozwoli to jedynie kupić dodatkowy czas na rozwiązanie problemu, podczas gdy nowy system organizacyjny jako zastona dymna będzie usprawiedliwieniem zaistniałych „kompliakcji”.

## Opieka Prawna w O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”

Zapraszamy wszystkich Członków NSZZ Solidarność w KGHM Polska Miedź S.A. O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” do skorzystania z realizowanego przez Związek wspólnie z SYGNA Konsorcjum Kancelarii Prawnych programu **OPIEKA PRAWNA**.

Odbiór **KARTY EWIDENCYJNEJ** zapewnia codzienny dostęp do finansowanych przez Związek: porad prawnych, pomocy w sporządzeniu pism, podań, itp. usług pełnomocnika w postępowaniu sądowym dot. rozszczeń pracowniczych oraz innych usług na preferencyjnych warunkach. Dotyczy to spraw z zakresu: prawa pracy, związkowego, cywilnego, ubezpieczeniowego, spadkowego, dochodzenia wiarytelności, prawa rodzin-

nego (w tym rozwody i alimenty), ubezpieczeń społecznych (w tym emerytury i renty), administracyjnego (w tym prawa budowlanego) i karnego (w tym wykroczenia).

Dostęp do większości usług finansowany jest przez Związek, a karty ewidencyjne wydawane są w siedzibie Związku. **Program stratuje 1 listopada 2014 r.**

## Będą przeszeregowania w O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” pod koniec sierpnia zwróciła się do Dyrekcji z wnioskiem o podwyżki przynajmniej dla części pracowników. Przewodniczący Bogusław Szarek argumentował to tym, że załoga zakładu poprzez ciężką i wydajną pracę w coraz trudniejszych warunkach zasługuje, aby chociaż część pracowników została doceniona przez pracodawcę poprzez podwyższenie kategorii zaseregowania. Po wystąpieniu Solidarności do pracodawcy z pismem dotyczącym uruchomienia przeszeregowań dla pracowników Dyrektor w odpowiedzi poinformował, że przewiduje możliwość przeszeregowań dla pracowników w IV kwartale bieżącego roku.

„Gazeta Polska” o szokujących wynagrodzenia urzędników PO

## Miliardy na władzę

Ustalenia NIK dotyczące płac urzędników PO okazały się szokujące. Przeciętny pracownik kancelarii prezydenta, wliczając w to sprzątaczkę, zarabia 9,2 tys. zł brutto. W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów jest to 7,8 tys., a w obsłudze sejmu 8,2 tys. Do tego dochodzą nagrody. Najbardziej szczodry z ministrów Radosław Sikorski przeznaczył na nagradzanie współpracowników 27 mln zł! - pisze „Gazeta Polska”.

Miliony Polaków nie mają pracy, zarabiają grosze albo dostają emerytury, które ledwo wystarczają na przeżycie do pierwszego. Są jednak miejsca, gdzie rząd pieniędzy nie skąpi, gdzie średnia płaca to 9 tys. zł na miesiąc, gdzie nie brakuje setek milionów na premie i rozmaite dodatki. **To na ludziach tam właśnie pracujących opiera się władza Platformy.** Tak funkcjonuje system, który od 2007 r. zbudował Donald Tusk.

### Zarobić i się nie narobić!

„Nie możemy sobie dawać nagród, gdy nie możemy dać ludziom podwyżek” – zapewniał premier z właściwą sobie obłudą kilkanaście miesięcy temu. Potem odmawiał nawet niewielkiego zwiększenia kilkusetzłotowych świadczeń dla rodziców rezygnujących z pracy, by opiekować się niepełnosprawnymi dziećmi. A teraz, w przedwyborczym geście, **zaofrował emerytom podwyżki aż o... 36 zł.**

Zupełnie inaczej traktowani są członkowie kasty urzędniczej, których posłuszeństwo rząd PO-PSL po prostu cynicznie kupuje. Według danych Najwyższej Izby Kontroli przeciętna płaca w kancelarii premiera wzrosła w ubiegłym roku o około 200 zł – **do 7,8 tys. zł miesięcznie!** A jeśli weźmiemy pod uwagę, że do średniej wliczane są zarobki np. sprzątaczek czy pracowników obsługi, to łatwo wyliczyć, że urzędnicy dostają kwoty jeszcze wyższe, sięgające 10 tys. zł miesięcznie. Kosztuje to nas wszystkich niemało, bo choć liczba etatów w KPRM zwiększyła się w ciągu dwóch lat tylko o sześć, to fundusz wynagrodzeń wzrósł aż o 3 mln zł – z 47 do 50 mln zł.

Ale i tak kancelarię premiera bije na głowę prezydencka. U Bronisława Komorowskiego przeciętny zarobek to **aż 9,2 tys. zł brutto.** Jednak prezydencyjni urzędnicy zapewne nie są zadowoleni: rok wcześniej zatrudnione tam osoby zarabiały średnio 9,7 tys. zł.

Pracownicy obsługujący sejm nie pozostają w tyle. **Dostają 8,2 tys. zł na miesiąc.** Z kolei minister zdrowia Bartosz Arłukowicz uznał, że potrzebuje kolejnych doradców i utworzył Radę ds. Ratyfikacji, która ma wspomagać Agencję Oceny Technologii Medycznych i Ratyfikacji. Wprawdzie sama Agencja pełni funkcje doradcze, ale nieco dodatkowych etatów, opłacanych przecież nie z kieszeni ministra, tylko naszej – podatników, nie zawadzi. Opłacanych zresztą szczerze, bo **za jedno spotkanie Rady jej członek otrzymuje 3,5 tys. zł,** zatem za trzy dni pracy w miesiącu doradca Arłukowicza zarabia 10,5 tys. zł.

Od 2010 r. nauczyciele i inni pracownicy budżetówki nie mieli podwyżek. **Tymczasem płace urzędników państwowych w większości urzędów centralnych i rządowych wzrosły tylko w ubiegłym roku od 50 do 300 zł miesięcznie.** W tym samym czasie emerytury podniesiono o... 5 zł. A przecież mowa tu o instytucjach, w których średnie zarobki są i tak na wysokim poziomie – przynajmniej 5 tys. zł. Jak jednak było to możliwe, skoro oficjalnie obowiązuje zarządzenie o zamrożeniu urzędniczych pensji? Rząd znalazł prosty sposób na ominięcie zakazu i dalsze kupowanie poparcia swego najwierniejszego elektoratu: rozdaje premie i nagrody na ogromną skalę. Przeznaczono na nie w ciągu roku ponad 102 mln zł. Najbardziej szczodrym z ministrów okazał się Radosław Sikorski, który pracownikom MSZ przyznał **27 mln zł nagród.** Dużo na premie przeznaczył też minister finansów – **15 mln zł.** Najskromniej obdarował swych urzędników minister kultury – dostali zaledwie 800 tys. zł.

#### Na szczytach!

Dziwi nas, a czasem szokuje postępowanie prokuratorów w śledztwie smoleńskim? Stanie się ono z pewnością bardziej zrozumiałe, gdy dowiemy się, że w **Prokuraturze Wojskowej oficerowie zarabiają 13,7 tys. zł na miesiąc** (cywile w Prokuraturze Generalnej „jedynie” 10 tys.).

Gdy miliony Polaków ledwo wiążą koniec z końcem, gdy Platforma doprowadziła do podwyższenia wieku emerytalnego do 67. roku życia ze względu na tragiczną sytuację budżetu, politycy nie żałują pieniędzy z kieszeni podatników także na własne wynagrodzenia. W zeszłym roku wybuchł skandal, szybko zresztą wygaszony w mainstreamowych mediach, gdy wyszło na jaw, że marszałek sejmu Ewa Kopacz, która zarabia 17 tys. zł, przyznała sobie premię w wysokości 50 tys. zł. Podobne otrzymali zresztą jej zastępcy. Natomiast gdy Donald Tusk był w latach 2002–2005 wicemarszałkiem sejmu, **otrzymał 180 tys. zł nagród.**

Najwięcej na nagrody dla polityków kierujących sejmem przeznaczono w 2008 r., gdy marszałkiem był Bronisław Komorowski. Wypłacono im wtedy łącznie 305 tys. zł. **Sam Komorowski przyznał sobie 65 tys. zł premii.** Podobnie jest w senacie, gdzie marszałek Bogdan Borusewicz, który zarabia 19,5 tys. zł, przyznał nieprzywzwoicie wysokie premie sobie (50 tys. zł) i swoim zastępcom (po 27 tys.).

Przykład ze szczytów władzy idzie oczywiście na jej niższe szczeble. Oto np. na premie dla urzędników zatrudnionych w warszawskim oddziale Narodowego Funduszu Zdrowia poszły z budżetu niemal 2 mln zł. Średnia premia wyniosła 6,4 tys. zł. Urzędnicy z NFZ poza premiami otrzymali też nagrody – przeciętnie w wysokości 3 tys. zł. W tym samym czasie w kasie mazowieckiego NFZ zabrakło 280 mln zł.

## „S” składa skargę na rząd RP do MOP

Prezydium KK podjęło decyzję o złożeniu skargi na rząd RP do Międzynarodowej Organizacji Pracy, z powodu braku wykonania konwencji MOP nr 102, dotyczącej minimalnych norm zabezpieczenia społecznego. Zdaniem NSZZ „Solidarność” w Polsce nie zostały spełnione warunki do podwyższenia wieku emerytalnego powyżej 65 roku życia.

Polska ratyfikując w 2003 roku konwencję MOP Nr 102, dotyczącą minimalnych norm zabezpieczenia społecznego, zobowiązała się w szczególności do przestrzegania art. 26 ust. 2 znajdującego się w części V Konwencji Nr 102, zgodnie z którym wiek uprawniający do świadczeń na starość nie powinien przekraczać sześćdziesięciu pięciu lat. Wyższy wiek może być ustalony przez właściwe władze ze względu na zdolność do pracy osób starszych w danym kraju.

Tymczasem w Polsce wydłuża się przeciętna długość życia, ale jednocześnie skraca się długość życia w dobrym zdrowiu. Potwierdzają to oficjalne dane statystyczne. Tak więc uchwalając ustawę o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych Polska nie spełnia przesłanki dopuszczalności ustalenia wieku uprawniającego do emerytury wskazanej w art. 26 ust. 2 Konwencji Nr 102 na poziomie wyższym aniżeli 65 lat.

„Solidarność” protestowała przeciwko wprowadzeniu ustawy o podwyższeniu wieku emerytalnego wielokrotnie. W 2012 roku Związek złożył skargę do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie niezgodności ustawy z konstytucją oraz prawem międzynarodowym, ratyfikowanym przez nasz

kraj. W maju tego roku TK zdecydował, że podwyższenie wieku emerytalnego jest zgodne z konstytucją.

Z uwagi na niezgodność przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz ustawy o emeryturach kapitałowych z art. 26 ust. 2 Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy Nr 102 dotyczącej minimalnych norm zabezpieczenia społecznego Związek wnosi do MOP o wydanie stosownych zaleceń skierowanych do rządu polskiego.

[www.tygodniksolidarnosc.com](http://www.tygodniksolidarnosc.com)

## Z Gazoportem i gazem z Kataru coraz większy skandal

W ostatnich dniach „Dziennik Gazeta Prawna” poinformował, że 20-letni kontrakt jaki zawarł PGNiG z Qatargas o zakupie przez Polskę 1,5 mld m<sup>3</sup> gazu rocznie, został właśnie odsprzedany przez katarską spółkę bankowi inwestycyjnemu Merrill Lynch. Przypomnijmy tylko, że wspomniany kontrakt został podpisany w 2009 roku po negocjacjach przeprowadzonych w Katarze przez premiera Donalda Tuska i ówczesnego ministra skarbu Aleksandra Grada i miał pomóc polskiemu rządowi w znalezieniu inwestora z tego kraju dla stoczni w Gdyni i w Szczecinie. Tuż po rozstrzygnięciu wyborów do Parlamentu Europejskiego okazało się jednak, że inwestor zniknął (a być może w ogóle go nie było), a kontrakt na gaz skroplony został, choć wtedy budowa gazoportu w Świnoujściu jeszcze nawet nie ruszyła.

Należy przy tej okazji przypomnieć, że decyzję w sprawie budowy terminalu LNG w Świnoujściu podjął jeszcze rząd Jarosława Kaczyńskiego pod koniec 2006 roku i przygotował program jej finansowania ze środków krajowych i unijnych ale rząd Tuska niestety przez parę kolejnych lat się wahał czy projekt ten kontynuować. Niestety sama budowa gazoportu w Świnoujściu, została fizycznie rozpoczęta dopiero w marcu 2011 (a więc z ponad 3 letnim opóźnieniem), choć kamień węgielny wmurował sam premier Donald Tusk. Jak to ma w zwyczaju na zwołanej wtedy na placu budowy konferencji prasowej podkreślał, że harmonogram realizacji inwestycji został tak przygotowany aby zdążyć pod już zamówione dostawy gazu z Kataru.

Przypomnijmy także, że nowy minister skarbu Włodzimierz Karpiński w połowie 2013 roku po opracowaniu przez firmę Ernst&Young audytu dotyczącego stanu prac na budowie terminalu, przedłużył realizację tej inwestycji do początku 2015 roku. Zgodnie z podpisaną umową w II połowie tego roku do Polski powinny już płynąć gazowce z Kataru ze skroplonym gazem, a nie mając terminalu, nie jesteśmy w stanie tego gazu w Polsce odebrać. Co więcej za dostawy trzeba płacić, a ponieważ roczna wartość kontraktu to około 550 mln USD, to koszty zakupu ponieście PGNiG i w oczywisty sposób rozliczy to na każde przedsiębiorstwo i każde gospodarstwo domowe w Polsce korzystające z dostaw gazu. PGNiG ponoć negocjuje przesunięcie realizacji tego kontraktu na 2015 rok i niejako przy okazji chce także obniżenia ceny kupowanego od Katarczyków gazu, gdyby jednak informacje „Dziennika. Gazety Prawnej” okazały się prawdziwe, to negocjacje te byłyby co najmniej utrudnione.

Sprawa gazoportu w Świnoujściu została także poruszona w słynnej już podsłuchanej rozmowie byłych ministrów Sławomira Nowaka i Andrzeja Parafianowicza. Wiceminister Parafianowicz od początku 2013 roku znalazł się w zarządzie spółki PGNiG w randze wiceprezesa (jakiś czas temu rada nadzorcza spółki w obliczu skandalu jaki wybuchł po opublikowaniu fragmentów tej rozmowy, odwołała go z tej funkcji) i jak się okazuje, bardzo się „martwił” brakiem postępów w jej realizacji. Wprawdzie publicznie ministrowie rządu Tuska ogłosili, że inwestycję zakończą w II połowie 2015 ale Parafianowicz żartował, że „na miesiąc” mówi się iż również dobrze może się ona zakończyć w 2017 roku. Także żartem mówił do ministra Nowaka, że pierwszy statek z gazem LNG dla Polski już jest tankowany w Katarze i niedługo może się pojawić na Morzu Bałtyckim. Określił to tak „będzie sobie pływał po Bałtyku. To duży tankowiec, nie wiem czy da radę zawrócić. Zanim się złamie to tak od Szwecji do...”

Wygłada więc na to, że z dużym prawdopodobieństwem czekają nas podwyżki cen gazu w Polsce mimo tego, że z gazu katarskiego nie będziemy w stanie skorzystać jeszcze przynajmniej przez parę lat. Tak wyglądają skutki „niefrasobliwości” ministrów rządu Donalda Tuska, którzy parę lat temu zajęli się dywersyfikacją dostaw gazu do Polski.

*Tygodnik Solidarność, Zbigniew Kuźmiuk, poseł PiS*

# Wzrośnie bezrobocie i ceny energii?

Trzy centrale związkowe – OPZZ, NSZZ „Solidarność” i FZZ domagają się, by Polska odrzuciła projekt Komisji Europejskiej zaostrzający politykę klimatyczną UE. Przekonują, że wejście pakietu w życie tylko w Polsce zwiększy bezrobocie o milion i podniesie ceny energii. „*Wdrożenie drugiego pakietu to dla nas wielki dramat – dla polskiego węgla i całej polskiej energetyki*” – powiedział szef „Solidarności” Piotr Duda.

Liderzy związków zawodowych chcą, by na najbliższym posiedzeniu Rady Europejskiej 23-24 października 2014 r. polski rząd w całości odrzucił tzw. drugi pakiet klimatyczny, nazywany też Pakietem 2030. Projekt zakłada przyjęcie na poziomie całej Unii celu 40 proc. redukcji emisji dwutlenku węgla do roku 2030 oraz 27 proc. energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych w miksie energetycznym.

„*Unijna polityka klimatyczna nie ma sensu zwłaszcza w sytuacji, w której najbardziej uprzemysłowione kraje jak Chiny, Rosja czy Stany Zjednoczone nie ograniczają emisji CO2. Europa odpowiada przecież jedynie za niewielką część emisji*” – powiedział wiceszef OPZZ Franciszek Bobrowski.

Związki protestują przeciw celom wspólnej polityki klimatycznej. W ich ocenie głównym efektem wdrażania takiej polityki klimatycznej będzie „trzykrotny wzrost hurtowych cen energii elektrycznej i ciepła do 2050 r., co spowoduje dalsze rozszerzenie sfery ubóstwa energetycznego oraz zmniejszenie konkurencyjności polskiego przemysłu”. Według nich może to spowodować utratę blisko miliona miejsc pracy w Polsce, spowolnienie wzrostu naszego PKB o 1,8 proc. do roku 2030 oraz ograniczenie możliwości prowadzenia polityki energetycznej i gospodarczej zgodnie z interesami naszego kraju.

Swoje postulaty związkowcy zawarli w liście upublicznionym w ostatnich dniach, a datowanym na 1 września. Jego adresatem jest premier Donald Tusk. Jak tłumaczył szef OPZZ Jan Guz, „*chodzi o rząd i urząd premiera, a nie konkretną osobę, która pełni tę funkcję*”. „*Pismo kierowaliśmy jeszcze przed dymisją Donalda Tuska, ale on w dalszym ciągu pełni obowiązki premiera do czasu ukonstytuowania się rządu pani Ewy Kopacz*” – powiedział Duda. Szef „Solidarności” dodał, iż Tusk jest adresatem listu także dlatego, że ma wiedzę na temat polityki klimatycznej Unii i wkrótce obejmie funkcję szefa Rady Europejskiej.

[www.naszdziennik.pl](http://www.naszdziennik.pl)

## Głodowa emerytura +36 złotych!

Z Barbarą Bartuś, poseł Prawa i Sprawiedliwości, członkiem sejmowej Komisji Polityki Senioralnej, rozmawia Marta Milczarska z Naszego Dziennika.

**Rząd zajmuje się dzisiaj projektem zmieniającym zasady waloryzacji rent i emerytur w 2015 roku. Emeryci i renciści, po jego zatwierdzeniu, otrzymają nie mniej niż 36 zł podwyżki świadczeń miesięcznie.** Polscy emeryci i renciści to najuboższa grupa społeczna w Polsce. Dla starszych ludzi, którzy przepracowali kilkadziesiąt lat, emerytura to jedyne źródło utrzymania. A polskie emerytury są emeryturami głodowymi. Bo jak inaczej określić 1000 zł emerytury po 40 latach pracy, z której po opłaceniu wszystkich rachunków, wykupieniu leków zostaje nieco ponad 200 złotych na cały miesiąc. Takich ludzi jest wiele, a jeszcze więcej jest osób, których nie stać na wykupienie podstawowych leków. 36 złotych to śmieszna podwyżka, szczególnie biorąc pod uwagę rachunek, jaki ministrowie rządu Donalda Tuska zapłacili z publicznych pieniędzy za jednorazowy obiad w restauracji. Obawiam się, że przeciętna polska emerytura nie wystarczyłaby na ministerialny obiad. Teraz należałoby jeszcze porównać wysokość emerytur do wielkości odpraw i premii, jakie otrzy-

mują urzędnicy. Z jednej strony – setki tysięcy złotych na odprawy dla pracowników spółek Skarbu Państwa, a z drugiej strony – 36 złotych więcej dla emerytów, którzy przepracowali ponad 40 lat. Dlaczego rząd tak traktuje najbiedniejszą grupę społeczną? Po prostu oni wiedzą, że polscy emeryci nie wyjdą na ulice, by protestować, muszą pokornie przyjąć, co „gotuje” im polski rząd.

**Politycy koalicji w odpowiedzi na zarzut, że 36 złotych dla emerytów i rencistów to bardzo mało, mówią, że w wyniku tej operacji kwota przeznaczona na waloryzację sięgnie 3,6 mld złotych...**

To bardzo częsty argument. Ale takie stwierdzenie to tak, jakby powiedzieć starszym ludziom, że za dużo musimy do nich dopłacać. Odnoszę wrażenie, że na emerytów próbuje się przerzucić odpowiedzialność za stan polskiego budżetu. Tymczasem zobaczymy, że w Grecji, gdzie trwa kryzys, której pomagają państwa Unii Europejskiej, w tym także Polska, nie doszło do obniżenia emerytur. Jeżeli porównamy greckie i polskie emerytury, to jasno widać, że polski emeryt jest bardzo ubogi. Podobno Polska podczas kryzysu w Europie była zieloną wyspą, ale na pewno nie była to zielona wyspa dla polskiego emeryta. Po siedmiu latach rządów Donalda Tuska musimy zastanawiać się, czy znajdzie się 3 mld złotych dla emerytów. To świadczy tylko o tym, że ten rząd nieudolnie gospodarował pieniędzmi publicznymi.

**Rząd Ewy Kopacz w przededniu kampanii wyborczej zrealizuje zapowiedzi Tuska?**

Rzeczywiście można zauważyć, że ten rząd bardziej interesuje się sprawami Polaków w okresie kampanii wyborczych. Z pewnością premier Ewa Kopacz będzie robiła wszystko, by poprawić notowania Platformy Obywatelskiej w zbliżających się wyborach. W moim przekonaniu, zapewni nie rencistom i emerytom tej podwyżki to czysto PR-owskie zagranie. Nie wiem jednak, czy 36 złotych nie jest raczej ośmieszeniem polskiego rządu niż jego reklamą.

## Dokąd zmierzasz Polsko?!

Wrzecz z wyjazdem byłego już premiera Donalda Tuska do Brukseli i wybo-rem jego osoby na przewodniczącego Rady Europejskiej należy się zastanowić, jakie to będzie miało następstwa dla Polski, Polaków i przyszłych pokoleń. Nie da się ukryć, że wyjazd Donalda Tuska był podyktowany strachem przed piętrzącymi się problemami w naszym kraju i perspektywą wysokopłatnych „wakacji” w Brukseli. Namaszczenie Ewy Kopacz przez Tuska na Premiera RP i zgoda prezydenta Bronisława Komorowskiego na jej kandydaturę nie rozwiązuje w ogóle problemów przed jakimi stoi Polska. Ewa Kopacz jest osobą bezideową i pozbawioną charyzmy, jako była minister zdrowia i marszałek sejm u wyróżniała się wyłącznie negatywnie. Jej awanse wiążą się z lojalnością względem Tuska. Będzie kierowana z tylnego siedzenia przez długie ramię Donalda Tuska wypoczywającego w Brukseli. Śmiech mnie ogarnia, gdy widzę okładkę tygodnika Tomasza Lisa, jednej z tub propagandowych rządu, gdzie dowiadujemy się o rzekomym konflikcie na linii Tusk-Kopacz. Media za wszelką cenę będą próbowały wcisnąć nam kit o niezależności Kopaczowej. Trzeba spojrzeć prawdzie prosto w oczy i na bazie doświadczeń z ostatnich siedmiu lat wyciągnąć jedyny możliwy wniosek, że dalsze rządy PO doprowadzą do większego zubożenia polskiego społeczeństwa. W najbliższym czasie czekają nas wybory samorządowe, potem prezydenckie i do parlamentu. Powinniśmy spełnić swój obywatelski obowiązek i pójść do urn wyborczych. Tylko wysoka frekwencja pozwoli nam odsunąć tę formację od władzy.

Zastanawiające jest jednak to, jaką cenę zapłacił Donald Tusk za wybór na przewodniczącego Rady Europejskiej. Przewodniczący Platformy Obywatelskiej mało interesował się problemami Polaków. Nie wspominając już o rodakach mieszkających za granicą. Np. premier Wielkiej Brytanii David Cameron z pewnością uradowany poparł Tuska na stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej. Nie dziwi więc, że brytyjski premier polskim imigrantom obciął zasiłki socjalne – tworząc w ten sposób grupę ludzi dyskryminowanych ze względu na pochodzenie. Można tylko pogratulować byłemu już premierowi Tuskowi dobrego humoru i ogromnych zarobków. By żyło się lepiej!

Myślący